

Natura jako osoba

3 lipca 2020

Ekwador był pierwszym krajem, w którym nadano Naturze osobowość prawną, a stało się to w 2008 roku na wniosek Zgromadzenia Narodowego Ekwadoru. Od tego czasu zapis w Konstytucji głosi, że Natura (Pachamama w jęz. keczua), czyli po naszymu Matka Ziemia, jest podmiotem prawnym. W artykule 10 oraz 71-74 Zgromadzenie Narodowe nadaje niezbywalne prawo ekosystemom, daje jednostkom prawo do petycji na ich rzecz i wymaga od rządu naprawiania naruszenia Jej praw. Rok później Boliwia poszła w ślady Ekwadoru i ustanowiła Naturę podmiotem prawnym.



Uznanie, że „osoby inne niż ludzkie” posiadają osobowość prawną, jest nakreśleniem innego, niż obowiązujący, paradygmatu, ale pojawiło się już w prawie rzymskim. W latach 1970. w USA zastanawiano się nad tym, czy drzewom nie należy nadać praw w sądach (Stone, „Czy drzewa mają podmiotowość”).

W 2014 roku nadano osobowość prawną Parkowi Narodowemu Te Urewerw w Nowej Zelandii. W 2017 roku nadając prawa rzece Whanganui, zakończono 150 letni spór Maorysów z rządem Nowej Zelandii. Dla rdzennego ludu rzeka ta jest według ich wierzeń ich przodkiem, istotą nadprzyrodzoną: „Te Ava Tupa”. Powiadają

nawet: „Ja jestem rzeką, a rzeka jest mną”.

W 2014 nadano prawa jezioru Erie w Ameryce Płn (jest to jedno z kompleksu Wielkich Jezior). Osobowość prawną posiada również Ganges z dopływem Yamuna (święte rzeki w Indiach). Rozważania na te tematy miała podjąć również ostatnimi czasy Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Moje poszukiwania nadawania praw dla rzek, parków narodowych, jezior, Natury i innych bytów pozaludzkich naprowadziły mnie na pewien portal, teoretycznie chrześcijański, a w rzeczywistości chyba polityczny, bo w tych wywodach brak logiki i wiary. Potraktowano tam te rzeczy, które wyczytałam o Ekwadorze i Nowej Zelandii, a z których jestem dumna, jako pogaństwo i znamiona „cywilizacji śmierci”.

Nie mogę wyjść z zaskoczenia, że odmawia się podmiotowości rzekom czy gór, jednak co by nie mówić – pełnym innych bytów, narodzin, śmierci, walk, pożądań, emocji, cierpienia i tego wszystkiego, co powoduje, że możemy uznać je za identyczne z nami w byciu żywymi Istotami, a toleruje i nie widzi niczego zdroźnego w nadawaniu osobowości prawnej spółkom jawnym, spółkom kapitałowym, korporacjom, i innym sztucznym twórcom, nie widząc tym pogaństwa. A przecież to jest dopiero pogaństwo! I to niezależnie czy ktoś wierzy w Boga, czy nie.

A gdyby tak u nas w Polsce nadać osobowość prawną Puszczy Białowieskiej? Gdyby dać prawną moc i siłę innym bytom, aby mogły się bronić, aby przestać je traktować jako rzeczy mało ważne, aby ludzie wierzący w Boga zobaczyli wszystkie Jego dzieła, a nie tylko jeden obraz z Homo sapiens? Czy to, że kochamy Mona Lisę ma znaczyć, że resztę dzieł Leonarda należy spalić i zdeptać? Nie widzę logiki wśród wierzących, kpiących i niszczących byty pozaludzkie. Brakuje im naturalnego indiańskiego szacunku do Pachamamy – Matki Ziemi w innych krajach, a zwłaszcza we własnym kraju.

Autorstwo: Orsynia Węgrzyn

Zdjęcie: [Leo Wery](#)

Źródło: LudyZiemi.blogspot.com

0 autorce

Orsynia Węgrzyn – aktywistka związana z organizacją ekologiczną Stowarzyszenie „Pracownia na rzecz Wszystkich Istot”. Niniejszy artykuł jest relacją autorki z Ekwadoru, gdzie gościła na początku 2019 r. z wizytą u syna, który na jednej z palcówek naukowo-badawczych związanych z biologią lasów tropikalnych robi pracę doktorską.